TOŻSAMOŚĆ · #POLITYKA NARODOWA

JOBBIK: OD PARTII NARODOWEJ DO POLITYCZNEGO UPADKU

Michał Kowalczyk · 3 stycznia 2026

Było upalne lato roku 2010, gdy niemała grupa Młodzieży Wszechpolskiej pojawiła się na festiwalu węgierskiej muzyki tożsamościowej w malowniczej miejscowości nieopodal Budapesztu. Tam poznaje działaczy oraz polityków silnej wówczas partii Jobbik, jak również Ruchu Młodych 64 Komitatów (Hatvannégy Vármegye Ifjúsági Mozgalom, HVIM). Rockowe i folkowe koncerty wieczorem poprzedzane są konferencjami oraz zawodami sportowymi, goście z Polski doświadczyć mogą zaś ogromnej sympatii ze strony zwolenników węgierskiego nacjonalizmu. W kolejnych latach zacznie się nad Wisłą pewna „moda na Węgry", zwłaszcza w środowisku narodowym oraz kibicowskim[1]. Mniej więcej po 2010 r. zaczęły pojawiać się coraz liczniejsze gadżety (koszulki, szaliki itd.) o „zgodowej" tematyce w polsko-węgierskich barwach, wraz z symboliką narodową obydwu narodów. Węgrzy corocznie pojawiali się na Marszu Niepodległości (pierwszym posłem Jobbiku 11 listopada w Warszawie był w roku 2010 István Szávay), w kolejnych latach były to już niekiedy ogromne delegacje Jobbiku oraz HVIM-u.

Rok 2010 to jednak przede wszystkim dojście do władzy Viktora Orbána, kiedy to Fideszowi od początku kibicowała niemal cała „szeroko rozumiana polska prawica"[2]. Węgierski premier do dziś cieszy się niemałą sympatią także wśród części polskich narodowców, wielu (nawet zawczasu kibicujących Jobbikowi w starciach z Fideszem) stara się w nim dostrzegać szefa rządu realizującego „realpolitik" i stawiającego interes narodowy swojego kraju na pierwszym miejscu. Polityka Budapesztu budziła podziw, zwłaszcza w kontekście zarzutów (zarówno przed 2015 r., jak i po nadejściu „dobrej zmiany"), że Warszawa nie prowadzi samodzielnej polityki zagranicznej, a kolejne rządy pomijają interesy rodaków na Kresach[3]. Sympatia wobec Węgier wśród „szeroko rozumianej polskiej prawicy" jeszcze bardziej wzrosła, kiedy Madziarzy bronili swojej południowej granicy przed tzw. uchodźcami. W końcu po zmianie rządów w Warszawie w 2015 r. również nastąpiła intensyfikacja współpracy polsko-węgierskiej na różnych polach, chwilowy kryzys miał miejsce na początku 2023 r., kiedy Węgry nie były zbyt skłonne do potępienia agresywnych działań Moskwy.

W pamiętnym roku 2010 Wszechpolacy odwiedzają również Budapeszt, po raz pierwszy spacerując po gmachu Parlamentu, pyszniącego się majestatycznie nad Dunajem. Po wizycie otrzymują od przedstawicieli Jobbiku białe koszulki z konturami naddunajskiego kolosa i podpisem „Jobbik in the House". Węgierski nacjonalizm to wówczas nie tylko Jobbik, lecz także mniejsze organizacje, jak np. wspomniany wyżej młodzieżowy, narodowo-radykalny HVIM, Gwardia Węgierska (Magyar Gárda), czyli paramilitarna organizacja, która oficjalnie stawiała sobie za cel poprawę bezpieczeństwa Węgrów[4]. Co więcej,

węgierski nacjonalizm to wówczas rozbudowana scena wspomnianej muzyki tożsamościowej (jej wykonawcy w kolejnych latach zaczęli pojawiać się w Polsce, w 2012 r. koncert na warszawskim Ursynowie zagrała Kárpátia, na zaproszenie śp. Artura Górskiego, wtenczas posła Prawa i Sprawiedliwości), to także wielość gadżetów nacjonalistycznych i patriotycznych, wszechobecnych wówczas nad Balatonem[5].

Jobbik do roku 2014 jako partia nacjonalistyczna

Ruch na rzecz Lepszych Węgier (Jobbik Magyarországért Mozgalom,określany po prostu jako Jobbik) powstał w 2003 r. na bazie istniejącego wcześniej Stowarzyszenia Młodzieży Prawicowej (Jobboldali Ifjúsági Közösség), skupiającego studentów o poglądach nacjonalistycznych[6]. Od początku wysuwał takie postulaty, jak realizacja interesów narodowych, solidarność narodowa (w tym z Węgrami na dawnych kresach), ochrona tradycyjnych wartości i rodziny, sprzeciw wobec ingerencji organizacji ponadnarodowych (jak Unia Europejska) lub innych państw w sprawy wewnętrzne Węgier. Czynnikiem napędowym politycznego rozwoju Jobbiku były wydarzenia z 2006 r. – wówczas w Budapeszcie trwały tygodniami zamieszki, a szczególnie aktywni byli węgierscy nacjonaliści, wśród nich przyszli politycy Jobbiku. Była to odpowiedź na wyciek taśm ze słowami postkomunistycznego premiera Ferenca Gyurcsányego z Węgierskiej Partii Socjalistycznej (Magyar Szocialista Párt, MSZP)[7], w którym przyznał się do okłamywania wyborców i manipulacji, obraził też uczucia narodowe Węgrów. Mówił to na zamkniętym spotkaniu partyjnym nad Balatonem, jednak nie mógł przekonująco wytłumaczyć się ze swoich słów, gdy nagranie rozpowszechniło się wśród węgierskiego społeczeństwa. Wszystko to zbiegło się z pięćdziesiątą rocznicą wybuchu powstania węgierskiego z jesieni 1956 r. Wielu Madziarom nie w smak było to, że obchody organizowane były przez rząd składający się, jeśli nie z byłych katów i prześladowców węgierskich powstańców, to przynajmniej z ich spadkobierców. Jedną z najbardziej znanych scen z zamieszek jest sytuacja, kiedy manifestanci ruszyli czołgiem na kordon policji. Pojazd był wcześniej elementem wystawy plenerowej poświęconej wydarzeniom z 1956 r., po dolaniu paliwa okazało się, że jest zupełnie sprawny, a więc został chętnie użyty.

Pierwszy sukces wyborczy Jobbiku nadszedł wraz z wyborami do Parlamentu Europejskiego w 2009 r. Formacja zdobyła 14,77% głosów, co przy ogólnej liczbie europosłów z Węgier przełożyło się na trzech reprezentantów. Osobą popularną na Węgrzech (lub budzącą przerażenie na lewicy) stał się Gábor Vona, prezes formacji od 2007 r. Na fali sukcesu partia miała liczyć już 5000 członków, co jest wynikiem imponującym jak na kraj 10-milionowy. Jobbik wypłynął na powierzchnię wielkiej polityki z powodu kilku czynników. Zacznijmy od ogólnego kryzysu gospodarczego i społeczno-politycznego na Węgrzech. Mieszkańcy tego kraju pod koniec lat 80. cieszyli się znacznie wyższym poziomem życia aniżeli Polacy czy Rumuni, wystarczy wspomnieć o masowych wyjazdach naszych rodaków nad Balaton w celu handlu oraz zakupu zachodnich towarów. Stało jednak za tym zadłużanie państwa na ogromną skalę przez ówczesną partię komunistyczną, a dług należało w końcu spłacić. Lata 90. to dzika prywatyzacja, której głównymi orędownikami byli niedawni komuniści, obecnie formalnie „socjaliści", mający wówczas po swojej stronie znakomitą część oligarchii finansowej oraz mediów. Rząd MSZP i SZDSZ (Szabad Demokraták Szövetsége, czyli Związek Wolnych Demokratów)[8] nie tylko zadłużył ogromnie kraj w latach 2002–2006 (na realizację kiełbasy wyborczej i wydatki, na które Węgry nie było stać), lecz także szedł do wyborów w 2006 r. na haśle dalszej poprawy warunków życia, w międzyczasie blokując publikację niekorzystnych danych gospodarczych. Te wybory MSZP wprawdzie przegrało z Fideszem, jednak w ko-

alicji z SZDSZ uzyskało ponownie większość parlamentarną. Kilka miesięcy później wyciekły wspomniane słowa Gyurcsányego. Znienawidzony przez przytłaczającą większość Węgrów, MSZP rządził jednak aż do 2010 r., kiedy poniósł totalną klęskę. Ponad 52% głosów na koalicję Fidesz-KDNP nie tylko umożliwiło powrót do władzy Viktora Orbána, lecz także – w wyniku ówczesnej ordynacji wyborczej i dwóch tur wyborów – dało mu większość konstytucyjną. Jobbik również skorzystał na politycznym bankructwie MSZP – 16,67% głosów to znakomity wówczas wynik.

Na Węgrzech rozpoczął się w okolicach 2006 r. kryzys gospodarczy, jednak nie tylko polityczne bankructwo postkomunistów napędzało Jobbik. To także odżywająca sprawa traktatu z Trianon i rodaków pozostawionych na dawnych ziemiach Węgier (byli oni notorycznie ignorowani przez rządy MSZP, po prostu traktowani jako obywatele innych państw)[9]. Kilka słów o Trianon. Na mocy postanowień traktatu pokojowego z 1920 r., podpisanego w pałacu Trianon na terenie podparyskiego Wersalu, Węgry po pierwszej wojnie światowej utraciły ponad 2/3 terytoriów (w tym również zdominowanych przez ludność madziarską). Traktat ten dla Węgrów nie jest jednak porozumieniem pokojowym, lecz nieusprawiedliwionym rozbiorem Węgier[10]. Mówimy o dość szerokiej części węgierskiego społeczeństwa, nie tylko nacjonalistach. Warto zaznaczyć, że w 2020 r. (w setną rocznicę podpisania traktatu z Trianon) rząd Orbána zorganizował huczne obchody poświęcone tej węgierskiej tragedii narodowej. Całe dwudziestolecie Węgry, wtenczas pod władzą adm. Miklósa Horthyego, dążyły do rewizji terytorialnych, co też było powodem ich wcale nie sielankowego sojuszu z III Rzeszą. Efektem było odzyskanie (kosztem Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii) części utraconych ziem. Tylko na kilka lat, gdyż po 1945 r. Węgry ponownie ograniczono do rozmiarów określonych w Trianon (z prawie niedostrzegalnymi modyfikacjami części granic).

Opór wielu Węgrów dotyczący uznania aktualnego stanu granic po upływie stulecia może wydawać się niezrozumiały z perspektywy polskiego czytelnika (inna sprawa, że aktualnie nie jest to tak gorący temat jak w okolicach roku 2010). Przecież polski rewizjonizm terytorialny względem Litwy, Białorusi i Ukrainy jest nawet wśród samych nacjonalistów uważany dość powszechnie jako element folkloru. Tyle tylko, że wielu Polaków nie ma takiego poczucia pokrzywdzenia przez historię jak Węgrzy (utracone Kresy Wschodnie zrekompensowano Ziemiami Odzyskanymi), Polacy z Wilna, Lwowa lub Grodna zamienili swoje miasta na Gdańsk, Wrocław czy Szczecin. Co więcej, na terenie współczesnej Litwy, Białorusi i Ukrainy mieszka obecnie prawdopodobnie nie więcej niż milion ludzi z faktycznie polską tożsamością narodową, co nie jest tak wielką liczbą w stosunku do liczby rodaków na terenach dzisiejszej Polski (około 38 milionów). Inaczej sprawa ma się z Węgrami – 10 milionów względem około 2,5 miliona w krajach ościennych[11].

Jobbik był uważany właśnie za partię rewizjonistyczną, sam zresztą tego się nie wypierał. Politycy partii, z wieloletnim prezesem Gáborem Voną na czele, określali traktat z Trianon mianem „dyktatu", obwiniając za to Zachód, co dalej skutkowało antyzachodnią retoryką, nie zatem pretensjami wymierzonymi wyłącznie wobec Słowacji czy Rumunii. Owa „trauma trianońska" towarzyszy zatem od stulecia Węgrom i odżywa co jakiś czas. Organizacją silnie wówczas współpracującą z Jobbikiem (z której wywodziła się również część posłów tej partii) był wspomniany już wyżej HVIM. Skupia on młodzież węgierską nie tylko z terenów współczesnych Węgier, lecz także Rumunii, Serbii czy Słowacji, sama nazwa – enigmatycznie brzmiąca dla polskiego czytelnika – nawiązuje zaś do historycznych 64 komitatów (jednostka administracyjna) dawnych Węgier sprzed pierwszej wojny światowej. Organizacja wielokrotnie organizowała manifestacje m.in. pod ambasadami Rumunii czy Słowacji, a popularnym hasłem (znanym jednak już z

okresu międzywojennego) było np. *Vesszen Trianon* (Precz z Trianon).

> Jobbik stale krytykował szeroko rozumiany Zachód, w szczególności Stany Zjednoczone, Unię Europejską oraz NATO. Wielokrotnie podważał sens współpracy euroatlantyckiej, proponował zaś otwarcie Węgier na Wschód w celu znalezienia prawdziwych przyjaciół, a może i krewnych. Szukano ich wśród Turków, Azerów czy Kazachów, po 2010 r. przez kilka lat zapanowała w Jobbiku „moda" na polityczny turanizm, zaczęła ona jednak wygasać w okolicy roku 2016. Zgodnie z turańskimi założeniami Węgrzy są ludem pochodzenie turańskiego (wywodzącym się m.in. od pradawnych Hunów, z którymi powszechnie utożsamiano w średniowieczu Węgrów, stąd łacińska nazwa *Hungaria*), a więc ich krewnymi są przede wszystkim ludy „turańskie", do których zalicza się m.in. Turków, Azerów czy kilka nacji Azji Środkowej. Politycy Jobbiku chętnie podróżowali nad Bosfor, wyrażali również wsparcie dla Azerów w ich konflikcie z Armenią o Górski Karabach, jak również stawali po stronie cypryjskich Turków w konflikcie z greckimi mieszkańcami wyspy (co budziło irytację względem Jobbiku ze strony nacjonalistów z innych krajów Europy).

Wola współpracy euroazjatyckiej zaprowadziła polityków Jobbiku „aż" do Moskwy – popierano działania Kremla na arenie międzynarodowej (zwłaszcza w kontekście wojny w Donbasie i konfliktu o Krym), uznaniem cieszył się Aleksander Dugin, sam Vona odwiedził rosyjskiego ideologa euroazjatyzmu w Moskwie. Z kolei kiedy wizytował Bosfor, publicznie opowiadał m.in. o tym, jak podczas pobytu w Turcji zaczepiali go przypadkowi ludzie, przytulając się do niego i prosząc o wspólne zdjęcia, gdyż miał stać się osobą tak bardzo popularną w kraju półksiężyca, oczywiście z racji swoich protureckich wypowiedzi. Stwierdził również, że przyszłość jest na wschodzie, a fundamentem tego może być współpraca Rosji, Turcji i Węgier, a więc trzech krajów stojących „na straży tradycyjnych wartości". Wyznanie muzułmańskie owych pobratymców miało nie stanowić przeszkody, wszak Vona zapewniał, że jako tradycyjny chrześcijanin ma więcej wspólnego z praktykującymi muzułmanami aniżeli ze zlaicyzowanymi przedstawicielami społeczeństw zachodnich. W tych opiniach było tyle przesady, że aż trudno uniknąć pytania, czy zdemoralizowane społeczeństwo rosyjskie (problemy z alkoholem, narkomanią, w końcu przerażająca liczba aborcji) może być uznawane za tradycyjne? Zresztą, przy całej sympatii, Węgrów też trudno uznać za takowe, choćby pod względem religijności jest prawie na samym końcu w Europie Środkowej, zaraz za Czechami. Istotnie, wiele wypowiedzi polityków Jobbiku w tym kontekście było tak przesadzonych, że budziło drwiny nawet wśród działaczy i sympatyków tej formacji. Polityczny turanizm, choć przez kilka lat był wyraźnie obecny w jej dyskursie, dla części działaczy wydawał się niezrozumiały lub po prostu niepotrzebny.

Dodajmy, w kontekście polityki międzynarodowej, że jednocześnie podkreślano chęć rozwoju współpracy środkowoeuropejskiej, przede wszystkim dobrych relacji z Polską oraz Chorwacją. Sprawę politycznego turanizmu oraz kontaktów z Moskwą pomijano w relacjach z Młodzieżą Wszechpolską czy Ruchem Narodowym, zdawano sobie sprawę, że nie zawsze wzbudza to entuzjazm wśród środkowoeuropejskich partnerów politycznych. Mało tego, chorwaccy nacjonaliści (z którymi Jobbik również rozwijał współpracę) od początku wojny w Donbasie i aneksji Krymu konsekwentnie wyrażają poparcie dla Kijowa[12]. Zresztą

Wszechpolacy, mimo priorytetowych zawczasu kontaktów z Jobbikiem, również nie starali się za wszelką cenę przypodobać węgierskim kolegom przy doborze zagranicznych partnerów. Przez kilka lat obiecująco rozwijała się współpraca z nacjonalistami ze Słowacji. Warto tutaj dodać, że na przynajmniej dwóch edycjach Marszu Niepodległości w niedużej odległości względem siebie maszerowały spore delegacje węgierskich i słowackich nacjonalistów (rozdzielonych delegacjami z krajów „neutralnych", typu Szwecja, Holandia czy Włochy).

Wróćmy do początku sukcesów politycznych Jobbiku. Do jego popularności istotnie przyczyniły się także silne napięcia pomiędzy Węgrami a mniejszością cygańską, zwłaszcza na prowincji. Dokładną liczbę węgierskich Cyganów trudno oszacować (część jej przedstawicieli uległa częściowej lub całkowitej madziaryzacji), lecz może stanowić od kilku do dziesięciu procent całego społeczeństwa. W 2007 r. powołano paramilitarną Gwardię Węgierską (Magyar Gárda), która miała oficjalnie dbać o bezpieczeństwo Węgrów, brała również udział w manifestacjach Jobbiku, z którym ściśle współpracowała. Co więcej, część polityków Jobbiku jednocześnie była członkami Gwardii Węgierskiej, w tym również sam Vona. Lewica zarzucała organizacji faszystowskie wzorce i neonazistowskie umundurowanie, choć symbolika gwardzistów nic takiego nie zawierała, opierając się m.in. na pasach Arpadów, obecnych przecież w herbie Węgier. Prawdopodobnie pod międzynarodową presją organizacja została formalnie rozwiązana decyzją sądu (2009 r.), a przyczyną miała być działalność przeciwko prawom mniejszości narodowych. Na bazie Gwardii Węgierskiej zaczęły zatem powstawać nowe formacje paramilitarne, m.in. Narodowa Gwardia Węgierska czy Nowa Gwardia Węgierska. W swoim szczytowym momencie (2009) Gwardia Węgierska liczyła kilkadziesiąt tysięcy członków, co było ogromną, tym bardziej jak na węgierskie warunki, liczbą. Popularność formacji wynikała z ówczesnego braku skuteczności państwa w ochronie Węgrów, a pewną „ludową" reakcją było przystępowanie przeróżnych ludzi z przeróżnych środowisk właśnie do Gwardii Węgierskiej, nie zawsze dokładnie zweryfikowanych. Trudno zaprzeczyć, że mogli tam łatwo znaleźć się również rozmaici prowokatorzy. Tymczasem członkowie i sympatycy tej formacji stanowili wówczas część elektoratu i wsparcie dla Jobbiku. Nie byli to na pewno w przeważającej części „uformowani" czy „świadomi" nacjonaliści[13].

Reasumując, Jobbik w swojej pierwszej kadencji w węgierskim parlamencie (2010–2014) był formacją wyraźnie nacjonalistyczną, z perspektywy zewnętrznego obserwatora niekiedy nazbyt eksponującą rewizjonizm terytorialny i mającą „niestandardowe podejście" do krajów muzułmańskich[14]. Stając się formacją parlamentarną, nie zmienił jednak radykalnej retoryki w czasie pierwszej kadencji, a wielu obserwatorów węgierskiego życia politycznego konkludowało, że w przyszłości może stać się główną alternatywą (lub koniecznym koalicjantem) dla Fideszu. W niektórych sondażach nawet co czwarty ankietowany deklarował chęć oddania głosu na partię Vony. Dla polskich nacjonalistów (niemających wówczas jakiejkolwiek reprezentacji w Sejmie) osiągnięcia Jobbiku wydawały się przeogromne i budziły fascynację, stąd bazując na wielowiekowej przyjaźni polsko-węgierskiej, zabiegano o kontakt z politykami oraz działaczami Jobbiku, którzy chętnie udzielali poparcia polskim kolegom i co roku przybywali coraz liczniej na Marsz Niepodległości.

Lata 2014–2018, ewolucja w stronę „partii ludowej"

Wybory z kwietnia 2014 r. przyniosły Jobbikowi świetny (przynajmniej dla zewnętrznych obserwatorów) rezultat – 20,22%. Był to trzeci wynik po koalicji Fidesz-KDNP oraz koalicji kilku partii centrolewicy, z wy-

nikiem 25,57% głosów. Fidesz-KDNP uzyskał wprawdzie gorszy wynik niż w 2010 (44.87%), aczkolwiek nowa ordynacja wyborcza umożliwiła podtrzymanie większości konstytucyjnej w parlamencie. Istotny wpływ miały jednomandatowe okręgi wyborcze, według nowej wówczas ordynacji wyborczej na 199 miejsc w jednoizbowym parlamencie aż 106 posłów wybieranych jest z tzw. JOW-ów. Koalicja Fidesz-KDNP zgarnęła z nich pulę aż 96 miejsc, centrolewica – 10, Jobbik – 0. Uważam, że jeśli w Polsce są nadal osoby, które rozwiązanie problemów widzą w tzw. JOW-ach, to sprzyjają tylko największej lub największym partiom i przyczyniają się do zabetonowania sceny politycznej przez czołowe ugrupowania. Węgry są tego najlepszym przykładem.

Jobbik mimo pozornego sukcesu miał tylko 23 posłów i naturalnie rozpoczęły się dyskusje, jak zmienić istniejący stan rzeczy w kolejnych wyborach. Owa „burza mózgów" trwała przez dwa lata. W maju 2016 r. odbył się kongres wyborczy partii, który zaważył na dalszych losach Jobbiku. W ogromnej hali, ulokowanej w okolicy wzgórz budańskich, od początku można było poczuć nerwową atmosferę, a część uczestników ubrana była w stroje podobne do umundurowań Magyar Gárdy. Od jakiegoś czasu narastała opozycja wobec Vony, który tym razem nie mógł liczyć na całkowite poparcie. Od wyborów 2014 r. coraz więcej polityków Jobbiku zaczęło skłaniać się ku poglądowi, że po latach radykalizmu (walki o kilkanaście procent głosów) należy ubiegać się również o głosy mniej radykalnych wyborców. Jednocześnie jedność wewnętrzną w partii podważył konflikt Vony z Előd em Novákiem (prywatnie to mąż posłanki Jobbiku Dóry Dúró). Ten pierwszy zawetował kandydaturę Nováka na stanowisko wiceprzewodniczącego (po raz pierwszy uzyskał to stanowisko w 2009 r.), co tylko zwiększyło wewnątrzpartyjną krytykę względem Vony. W czerwcu, czyli już po kongresie, Jobbik usunął Nováka z frakcji parlamentarnej. Powodem miała być krytyka wobec kierownictwa partii. On sam dotrzymał złożonej wcześniej przysięgi na Koronę Świętego Stefana, że podporządkuje się decyzji szefostwa partii, zatem zrezygnował z mandatu poselskiego (formalnie Jobbik jako partię polityczną opuścił w 2018 r.). Z perspektywy zewnętrznego obserwatora wydawać by się mogło, że chodzi o wizję Jobbiku, wszak Novák uważany był na ogół za radykała i skupiał wokół siebie pewną liczbę zwolenników. Powodem miał być jednak osobisty konflikt z Voną, finalnie na swoim postawił prezes partii. Według moich rozmówców, byłych działaczy Jobbiku, w ogóle sam pomysł ewolucji partii wyszedł jednak ze strony części partyjnych radykałów, którzy widzieli, że prezentowanie zbyt radykalnych poglądów nie daje szansy na objęcie sterów rządu. Część z nich miała potem krytykować Vonę za odejście od niedawnych pryncypiów.

Na pamiętnym kongresie partyjnym z maja 2016 r. Vona ponownie został wybrany na prezesa partii i „nowy-stary" prezes wygłosił przemówienie, ogłaszając Jobbik mianem partii ludowej (*néppárt*). Od tego momentu Jobbik miał przekształcić się w formację „ludową", „prawicową", „konserwatywną", „wrażliwą społecznie" czy „partię XXI w." Dyskurs formacji zaczął zmieniać się bardzo szybko pod względem prezentowanych poglądów, np. w polityce zagranicznej zaprzestano mocnej krytyki Stanów Zjednoczonych, Unii Europejskiej, a nawet Izraela, jednocześnie mniej ochoczo wspierano poczynania Rosji na arenie międzynarodowej, zakończyła się również turańska „przygoda" liderów partii, którzy coraz mniej uwagi poświęcali współpracy z Turkami czy Azerami. Skupiono się na polityce wewnętrznej, zwłaszcza na krytyce Fideszu.

Tutaj warto podkreślić, że argumenty polityczne Jobbikowi w kontekście polityki międzynarodowej odebrał Fidesz – jego rząd znajdował się w permanentnym konflikcie z Unią Europejską, stosunki z Waszyngtonem były i tak chłodne, tymczasem postawił na współpracę (zwłaszcza na polu gospodarczym) z Ro-

ją. Mało tego, rząd zaczął realizować oficjalną strategię „Otwarcia na Wschód" (*Keleti Nyitás*), nie tylko rozwijając relacje z Turcją czy Azerbejdżanem, lecz także intensyfikując relacje z turańskimi państwami Azji Środkowej. Doszło do tego, że w 2018 r. sam Orbán uczestniczył w ceremonii otwarcia Światowych Igrzysk Nomadów w Kirgistanie. Węgierski premier mógł obejrzeć zmagania w koczowniczych sportach, np. salbuurun (polowanie z sokołem), zapasach, a przede wszystkim kok-boru. Jest to gra nieco przypominająca polo, lecz dwie drużyny rywalizują za pomocą zwłok dopiero co zdekapitowanego kozła – jadąc konno należy je podnieść z boiska i cisnąć do bramki przeciwnika. Przy okazji swoich azjatyckich podróży Orbán przekonywał, że Węgrzy odczuwają pokrewieństwo z tamtymi narodami, co mogło wywołać tylko satysfakcję wśród węgierskich turanistów – ci zaś zaczęli otrzymywać finansowe wsparcie od rządu, np. przy okazji organizacji cyklicznego festiwalu Kurultáj, gdzie pielęgnowane są turańskie tradycje. Paradoksalnie, jeszcze w okolicach roku 2015 publicyści sprzyjający Fideszowi sami wyśmiewali turańskie fascynacje w Jobbiku, m.in. pojawiały się karykatury Vony w turbanie, w arabskim stroju lub na latającym dywanie – próbowano tym samym wykorzystać narastające obawy Węgrów przed muzułmanami. Konkluzja jest taka, że to Fidesz zrealizował istotną część postulatów Jobbiku dotyczącą polityki zagranicznej. Tym samym wytrącił z ręki część argumentów partii Vony[15].

Jobbik zmienił swój dyskurs nie tylko na płaszczyźnie „werbalnej", tj. wypowiedzi polityków w parlamencie i mediach, lecz także pod względem „wizualnym". Po 2016 r. na plakatach Jobbiku trudno było już odnaleźć kogokolwiek w stroju Gwardii Węgierskiej, próbowano raczej prezentować się jako partia młodych ludzi – i tacy pojawiali się najczęściej na partyjnych grafikach. W szeregi chętnie przyjmowano młodzież, dość prężnie działała młodzieżówka Jobbiku (Jobbik Ifjúsági Tagozat), z którą od kilku lat oficjalną umowę o współpracy posiadała Młodzież Wszechpolska. Brakowało jednak młodzieżówce wymiaru formacyjnego, trafiały tam różne osoby, w tym traktujące działalność w niej jako konieczny warunek na drodze ku przyszłej karierze partyjnej, a czasem po prostu jako element wykonywanej pracy (np. jako asystent posła). Jednocześnie Jobbik coraz bardziej oddalał się od radykalniejszych formacji i wydarzeń środowiska węgierskich nacjonalistów. Praktycznie zanikła współpraca z narodowo-radykalnym HVIM-em.

Można zaryzykować stwierdzenie, że właśnie maj roku 2016 to data graniczna w historii Jobbiku – od tego czasu coraz trudniej uznać partię za nacjonalistyczną, bardziej już za formację centroprawicową, jednocześnie dryfującą ku współpracy z centrolewicą. Warto podkreślić, że Jobbik zaprzestał ataków na rządzącą do 2010 r. MSZP (która, jak się okaże, niebawem stanie się niespodziewanym sojusznikiem), zresztą na wspomnianym kongresie Vona stwierdził, że odrzuca dotychczasowy podział węgierskiej sceny politycznej na Fidesz i MSZP, a Węgrom proponuje ową „partię XXI w." Jobbik skupiał się zatem na atakowaniu Fideszu, zarzucając mu nieradzenie sobie z gospodarką, marną sytuację ekonomiczną znaczącej części Węgrów, korupcję, nepotyzm, oligarchizację życia publicznego itd. Jednoczesnej „liberalizacji" ugrupowania Vony towarzyszyła „radykalizacja" dyskursu Fideszu, coraz to bardziej zainteresowanego pozyskaniem „tradycyjnych" wyborców Jobbiku. W 2016 r. doszło do sytuacji, że z ust jednego z czołowych polityków Fideszu, Jánosa Lázára, padła deklaracja, że z czystym sumieniem nie mógłby zagłosować za pozostaniem w Unii Europejskiej (gdyby na Węgrzech odbyło się referendum, tak jak w Wielkiej Brytanii), podczas gdy w tym samym czasie liderzy Jobbiku uznawali już opuszczenie Unii Europejskiej za zły pomysł i skłaniali się ku idei reformy wspólnoty. Podkreślmy istotny fakt: jeszcze kilka lat wcześniej Jobbik był partią wyraźnie antyunijną, tymczasem Fidesz zaczynał jako formacja liberalno-demokratyczna i w pełni popierająca „europejski" kierunek dla Węgier.

Zatrzymajmy się jeszcze chwilę obok Fideszu, wszak partia Orbána w polskim środowisku narodowym budzi pewną sympatię, a przynajmniej szacunek z powodu polityki zagranicznej ukierunkowanej na realizowanie węgierskiego interesu narodowego. Po powrocie do władzy w 2010 r. (w koalicji z KDNP[16]) Orbán postanowił zdominować swoimi ludźmi ważne sektory gospodarki, jak również środki masowego przekazu, np. wykupywali oni część mediów dawniej nieprzychylnych Fideszowi i dokonywali zmiany orientacji politycznej redakcji lub wręcz kończyli wydawanie pisma, jak było z postkomunistycznym „Népszabadság"[17]. Można powiedzieć, że Orbán przez osiem lat w opozycji bardzo dobrze odrobił lekcję dotyczącą utraty władzy w 2002 r., kiedy to musiał mierzyć się z jawną wrogością większości mediów (zdominowanych wówczas przez ludzi powiązanych z MSZP i SZDSZ) oraz oligarchów, powiązanych z postkomunistami. Stworzywszy dogodną ordynację wyborczą i własną klientelę oraz zdominowawszy (legalnymi metodami) media, podporządkował sobie państwo, bez problemu radząc sobie z opozycją, częstokroć skompromitowaną i wewnętrznie skłóconą, w której zresztą (zdaniem samych opozycjonistów) pełno jest agentów Fideszu. Na Węgrzech nie doszło do przemocy względem przeciwników politycznych, Orbána można legalnie obrażać na milion sposobów, areszty nie zapełniły się przeciwnikami politycznymi. Policja nie jest tak brutalna jak za rządów MSZP, gdy twardo pacyfikowała demonstrantów (nie tylko nacjonalistów, lecz wszystkich, którzy jesienią 2006 r. znaleźli się „w niewłaściwym miejscu o niewłaściwej porze" – Unia Europejska nie protestowała, uznała to za wewnętrzne sprawy Węgier). Partie opozycyjne mogą zorganizować kolejną manifestację, która nic nie zmienia. Trudno zaprzeczyć, że po pierwszych latach zaciągania pasa przez Fidesz (lata 2010–2014) w kraju spadło bezrobocie, wzrosły płace, stopniowo podnosi się poziom życia oraz bezpieczeństwa publicznego. Fidesz zaczął zyskiwać nowych wyborców, w tym dawny, „tradycyjny" elektorat Jobbiku.

Niezwykle korzystny politycznie dla Fideszu okazał się również kryzys imigracyjny, zapoczątkowany w 2015 r. Zaczęło się całkiem niewinnie, gdy wiosną granicę węgiersko-serbską pokonywały grupy ludności, w tym również obywatele Kosowa pragnący dostać się na Zachód Europy. Jednakże z czasem zaczęli przeważać imigranci z Bliskiego Wschodu, jak również Pakistanu czy Afganistanu. Miejscem ich największego skupienia na Węgrzech stał się Dworzec Wschodni (Keleti) w Budapeszcie, gdzie tygodniami oblegali podziemia wokół monumentalnego gmachu, rozkładając materace, karimaty, a nawet namioty. Rząd Fideszu zwlekał przez pewien czas z podjęciem decyzji, w końcu rozpoczął budowę ogrodzenia na granicy z Serbią, a migrantom znajdującym się już na Węgrzech umożliwił dotarcie do Niemiec i innych krajów zachodniej Europy. Oczywiście skorzystał z okazji, kreując się na obrońcę Europy, czym zyskał ogromną sympatię wśród prawicy w całej Europie, ale także zwolenników na Węgrzech. Tematem na oddzielny artykuł byłoby omawianie całej kampanii Fideszu przeciwko Brukseli oraz Sorosowi, ale to wszystko sprawiło, że – przynajmniej w dyskursie – Fidesz przesuwał się coraz bardziej „na prawo". Jobbik znalazł się w trudnej sytuacji: sukces rządu w powstrzymaniu napływu imigrantów nie był tej partii na rękę, oczywiście musiał popierać jego działania na polu przeciwdziałania nielegalnej imigracji, jednocześnie próbując znaleźć powody do krytyki rządu Orbána[18]. Takich dylematów kierownictwo Jobbiku miało więcej. Gdyby nie obrało drogi ku partii ludowej, mogłoby kontynuować dawny kurs, naciskając na rząd w celu realizacji konkretnych postulatów – choć to mało atrakcyjna perspektywa dla polityków żądnych władzy. Tym bardziej, że i tak możliwa była utrata części „znudzonych" wyborców, prawdopodobnie przy Jobbiku trwałby jednak nadal żelazny, nacjonalistyczny elektorat, co pozwalałoby bez problemu na przekraczanie progu wyborczego[19]. Partia wybrała jednak walkę o całą pulę, a środkiem miało być przyciągnięcie wyborców o różnych poglądach, których łączyło jedno – chęć odsunięcia od władzy Fide-

szu.

Jobbik od 2018 r.

Jobbik przystępujący do wyborów w 2018 r. prezentował się już raczej jako partia pozbawiona nie tak wcale dawnego radykalizmu, coraz bardziej otwarta chociaż na taktyczną współpracę z podzieloną wewnętrznie centrolewicą. Co istotne, część dotychczasowych wyborców kilku partii „opozycji demokratycznej" zagłosowała teraz na Jobbik w jego nowej postaci, dając się przekonać politykom tego ugrupowania, że stanowią jedyną alternatywę wobec Fideszu i nie są już radykałami. Jednak ta „jedyna alternatywa" w kwietniu 2018 r. uzyskała 19,06% i 26 miejsc w parlamencie (w tym jedno z jednomandatowego okręgu wyborczego), tymczasem Fidesz uzyskał jeszcze lepszy wynik niż w 2014 r. (49,27%, wzrost o prawie pięć punktów procentowych), wyniki pozostałych partii były dla nich wysoce niezadowalające. Warto dodać, że frekwencja była wysoka: wyniosła 70,22%, a więc wyborców zmobilizowała nie tylko opozycja, ale przede wszystkim koalicja Fidesz-KDNP.

Wyniki wyborów zostały uznane za klęskę w samym Jobbiku, choć politycy tej formacji zarzucali Fideszowi nierówną walkę, m.in. poprzez totalną dominację w mediach czy rozpowszechnianie fałszywych informacji dot. polityków Jobbiku. Na przykład już w 2016 r. sympatyzująca z Fideszem TV2 wyemitowała wieczorem program, w trakcie którego przekonywała widzów, że Vona uczestniczył w młodości w homoseksualnych orgiach, czemu sam zainteresowany stanowczo zaprzeczył, twierdząc, że jest heteroseksualnym mężczyzną[20]. Jakkolwiek kampania wyborcza była brutalna i zapewne nie do końca uczciwa, to wynik Jobbiku istotnie podważył sens obranej dwa lata wcześniej strategii. Vona, zgodnie z obietnicami przedwyborczymi, w rezultacie porażki wyborczej zrezygnował z dalszej prezesury i od tego momentu pozostaje, krytycznym wobec Fideszu, komentatorem węgierskiego życia politycznego. W maju 2018 r. Jobbik czekały zatem wybory na nowego prezesa partii. Rywalizowali wtenczas Tamás Sneider oraz László Toroczkai. Pierwszy, zupełnie nieznany polskiemu czytelnikowi, dołączył do Jobbiku w 2007 r., wcześniej działał w Węgierskiej Partii Sprawiedliwości i Życia (Magyar Igazság és Élet Pártja, MIÉP)[21], a w latach 90. miał być czołową postacią w węgierskim ruchu skinheadów. Od 2009 r. był jednym z kilku wiceprezesów Jobbiku, a od 2010 r. posłem. Pomimo swojego dawnego radykalizmu w 2018 r. Sneider był zwolennikiem kontynuowania „nowej" linii politycznej Jobbiku.

Jego kontrkandydatem był László Toroczkai, znacznie bardziej znany w Polsce, który również zaczynał swoją polityczną karierę w MIÉP. W młodości był aktywny jako dziennikarz i wydawca, jednak stał się znany jako założyciel wspomnianego HVIM, w 2006 r. zaś jako uczestnik antyrządowych zamieszek. HVIM-em kierował do 2013 r., kiedy został wybrany na burmistrza wsi Ásotthalom jako kandydat bezpartyjny. Wieś obejmuje jednak całkiem spore tereny przy granicy z Serbią, co jest o tyle ciekawe, że Toroczkai miał kilkukrotnie zakaz wjazdu do Serbii za swoją aktywność dotyczącą mniejszości węgierskiej w Wojwodinie. Sławę międzynarodową zdobył podczas kryzysu migracyjnego w 2015 r., kiedy to jako burmistrz Ásotthalomu organizował patrole wyłapujące nielegalnych imigrantów, chętnie to zresztą dokumentując i przedstawiając się w roli szeryfa pilnującego porządku. Toroczkai nie wywodził się zatem ze „starego" kierownictwa Jobbiku, będąc raczej na uboczu formacji i zajmując się m.in. znacznie radykalniejszym HVIM-em. Na marginesie mówiąc, Toroczkai nie podzielał nigdy turańskich fascynacji, prezentując się jako zwolennik europejskiej solidarności (w nacjonalistycznym rozumieniu), wielokrotnie gościł na Marszu Niepodległości, jak również wydarzeniach organizowanych przez Młodzież Wszechpol-

ską i Ruch Narodowy.

> Warto podkreślić, że Toroczkaia, chyba całkiem słusznie, uważa się za pomysłodawcę zbudowania ogrodzenia na granicy z Serbią. Obecnie już kilka krajów w Europie posiada podobne bariery ograniczające napływ nielegalnych imigrantów, w tym Polska, Litwa czy Łotwa.

Toroczkai, w przeciwieństwie do Sneidera, był zwolennikiem powrotu do korzeni Jobbiku, przeproszenia się z dawnymi wyborcami i ponownego ich pozyskania – co byłoby możliwe, wszak on sam cieszy się sporym szacunkiem wśród nacjonalistycznych wyborców, trudno mu zarzucić jakąkolwiek zdradę ideałów itd. Rywalizacja była zacięta, niewielką różnicą wygrał je Sneider, Toroczkai nie miał ochoty być dalej w Jobbiku, dlatego wraz ze wspomnianą posłanką Dórą Dúró utworzył nową, bardziej radykalną formację pod nazwą „Ruch Nasza Ojczyzna" (Mi Hazánk Mozgalom). Oczywiście do partii dołączył mąż Dúró – Előd Novák, a wkrótce kolejni politycy Jobbiku zawiedzeni rozwojem sytuacji i skłaniający się ku powrotowi do dobrze znanych haseł. W listopadzie 2018 r. do Naszej Ojczyzny dołączyło trzech posłów z Jobbiku: István Apáti, Erik Fülöp oraz János Volner, dzięki czemu można było założyć oficjalną frakcję w parlamencie. Inni politycy, choć nie dołączyli do ekipy Toroczkaia, też zaczęli opuszczać Jobbik. Z ważnych polityków warto wymienić: Jánosa Bencsika, Istvána Szávayego, Tibora Banę, Gergelya Farkasa i Ádáma Mirkóczkiego. Warto podkreślić, że Szávay był pierwszym politykiem Jobbiku obecnym na Marszu Niepodległości (w roku 2010, jednak nie zabierając publicznie głosu). Farkas to zaś były prezes młodzieżówki, inicjator oficjalnego sojuszu z Młodzieżą Wszechpolską, wcale nieuważany za radykała, jednak nowy kurs okazał się „zbyt mocny" również dla tego polityka. Z kolei Mirkóczki to wielokrotny gość na wydarzeniach Ruchu Narodowego, od 2019 r. burmistrz Egeru. Część z tych osobistości po prostu zaprzestała działalności politycznej, inni (jak np. Szávay czy Mirkóczki) nie mają dobrych relacji ani z przywództwem Jobbiku, ani – na ile wiadomo autorowi tekstu – z Naszą Ojczyzną. W końcu, po tym, jak stracił władzę w partii (styczeń 2020 r.), z Jobbikiem pożegnał się sam Sneider. Wybory na prezesa wygrał bowiem czterdziestoletni wówczas Péter Jakab, pochodzący z Miszkolca polityk, wcześniej nauczyciel historii oraz samorządowiec.

Jakab w 2014 r. kandydował z ramienia Jobbiku na burmistrza tego sporego, jak na warunki węgierskie, miasta. Warto dodać, że Jakab ma częściowo żydowskie pochodzenie, jego pradziadek miał zginąć w Auschwitz. Nigdy nie ukrywał swoich korzeni w przeciwieństwie do pochodzącego również z Miszkolca Csanáda Szegediego[22]. Warto podkreślić, że w międzyczasie sam Jobbik zmienił swoją retorykę względem mniejszości żydowskiej oraz Izraela. Jeszcze w 2012 r. poseł Márton Gyöngyösi wywołał niemały skandal w parlamencie Węgier, sugerując, że powinna powstać lista posłów z zagranicznymi paszportami. Oczywiście chodziło głównie o osoby z obywatelstwem izraelskim. Oskarżany wielokrotnie o antysemityzm, uznany nawet za jednego z czołowych antysemitów świata przez organizacje żydowskie, Gyöngyösi zarzucać miał też Izraelowi bazowanie na nienawiści rasowej oraz stosowanie metod „nazistowskich". Jednak już w 2016 r. Vona, będący jeszcze prezesem Jobbiku, wysłał przedstawicielom węgierskich Żydów najlepsze życzenia z okazji święta Chanuki, które nie zostały przyjęte przez ich przedstawicieli. Wspomniany zaś Gyöngyösi w przyszłości przeprosi za swoje słowa.

Tymczasem Jakab po objęciu prezesury w Jobbiku nie tylko kontynuował kurs zapoczątkowany w 2016 r.

przez Vonę, lecz także zwalczał jakikolwiek radykalizm w formacji, chyba że był to radykalny antyorbanizm. Jobbik opuszczali kolejni czołowi politycy, zarówno z tzw. starej, nacjonalistycznej gwardii, jak i ci, którzy pojawili się później, choćby Andrea Varga-Damn, jedna z twarzy nowego Jobbiku, posłanka w latach 2018–2022. Doszło do tego, że obecnie na palcach jednej ręki można było policzyć w Jobbiku czołowych polityków tej formacji sprzed dekady. Oprócz Gyöngyösiego jest to Dániel Zsiga-Kárpát, który tak jak Sneider miał być w przeszłości aktywny w środowisku węgierskich skinheadów. Jakab był zwolennikiem koalicji wyborczej z centrolewicą, najprawdopodobniej licząc, że zostanie desygnowany na kandydata na premiera Węgier wspólnej, opozycyjnej listy. Nowy prezes zdobył pewną popularność w Internecie, jednak w rzeczywistości nie cieszył się pozytywnym odbiorem w społeczeństwie. Nagle flagi działaczy Jobbiku, obecne wcześniej licznie na różnych antykomunistycznych obchodach, zaczęły pojawiać się obok sztandarów postkomunistycznej MSZP czy Koalicji Demokratycznej, aktualnej formacji dawnego premiera z ramienia MSZP, Ferenca Gyurcsányego. Jobbik zaczął być zaś coraz bardziej pogardzany wśród węgierskich nacjonalistów, w tym pośród jego niedawnych działaczy. Już w październiku 2019 r., podczas corocznych obchodów z okazji powstania węgierskiego z 1956 r., doszło do przepychanek na wiecu Jobbiku z dawnymi kolegami, którzy postanowili wykorzystać okazję i wykrzyczeć, co myślą na temat nowego kursu.

Jakab, jak tylko mógł, rozpychał się na ekranach węgierskich telewizorów, a jego działalność poselska coraz bardziej przypominała happening, a nie wystąpienia „przyszłego premiera". Jedną z jego „głośnych" akcji było przyniesienie worka ziemniaków na obrady parlamentu, które chciał przekazać samemu Orbánowi, ale zapobiegli temu posłowie Fideszu, którzy wdali się z Jakabem w przepychankę. Miał być to „prezent" od zawiedzionych mieszkańców komitatu Borsod-Abaúj-Zemplén. Jakab stał się jednak wygodnym celem ataków ze strony Fideszu i prorządowych mediów, gdzie wielokrotnie był przedstawiany w stroju klauna oraz pupilka Gyurcsányego. Co więcej, Jakab robił, co mógł, aby pozyskać zagranicznych przyjaciół w Brukseli, fotografując się m.in. z Donaldem Tuskiem i zapewniając o jego poparciu. Być może niekorzystny wizerunek przyczynił się do jego przegranej w „przetargu" na kandydata zjednoczonej opozycji na urząd premiera. Został nim budzący znacznie większy respekt samorządowiec Péter Márki-Zay, przykładny mąż i ojciec siedmiorga dzieci. Dość późno zaangażował się w politykę, wcześniej m.in. wykładał na węgierskich uczelniach, w 2018 r. wygrał wybory uzupełniające na burmistrza Hódmezővásárhely jako kandydat opozycji. Uważany za konserwatystę zawiedzionego Fideszem Márki-Zay wydawał się dla opozycji znacznie lepszym wyborem aniżeli coraz mniej poważny Jakab. Można śmiało postawić tezę, że nie jest możliwe wygranie z Fideszem bez przyciągnięcia chociaż części prawicowych wyborców – część z nich faktycznie wydaje się zawiedziona wieloletnimi rządami Orbána, choć głos na koalicję od Jobbiku do postkomunistów to dość licha propozycja. Warto dodać, że jednym z pomysłodawców koalicji „wszystkich przeciwko Fideszowi" był Márton Gulyás, popularny w węgierskim Internecie vloger, znany z różnych akcji antyrządowych[23].

Kolejne kwietniowe wybory, tym razem z 2022 r., to kolejny triumf koalicji Fidesz-KDNP, która zdobywa aż 54,13% i 135 mandatów w 199-osobowym parlamencie. Koalicja kilku partii pod nazwą Zjednoczeni dla Węgier (Egységben Magyarországért), w której bierze udział Jobbik, zdobywa łącznie 34,44% głosów i 57 mandatów, z czego 10 przypadło Jobbikowi. Do parlamentu wchodzi również Nasza Ojczyzna (5,88% i 6 mandatów), będąc teraz partyjną reprezentacją węgierskich nacjonalistów. Jeden mandat poselski zyskał przedstawiciel mniejszości niemieckiej. Jobbik, który jeszcze cztery lata wcześniej był drugą najpopularniejszą partią nad Balatonem, ponosi polityczną klęskę. W wyborach 2010 i 2014 r. na tę par-

tię głosował elektorat nacjonalistyczny oraz konserwatywny, z różnych powodów nieprzepadający za Fideszem. Wybory 2018 r. to zbieranie części „tradycyjnych" wyborców Jobbiku oraz uzyskanie nowych, którzy postrzegali to ugrupowanie jako jedyną alternatywę wobec Fideszu oraz nieudolnej, skłóconej centrolewicy. Natomiast wynik wyborczy z 2022 r. to tylko przedłużenie wegetacji oraz zapewnienie pracy kilku posłom z Jobbiku (i ich asystentom), przed którymi stanęła groźba zupełnego popadnięcia w polityczny niebyt po kolejnych wyborach (2026). Dodajmy, że w lipcu 2022 nowym prezesem partii (po dymisji Jakaba) został Gyöngyösi, którego polityczna ewolucja to chyba najbardziej przykre zobrazowanie upadku Jobbiku.

Urodzony w rodzinie węgierskich dyplomatów (a raczej ekspertów ds. handlu) spędził swoje dzieciństwo w kilku egzotycznych krajach, jak Egipt, Irak czy Indie. Wykształcony za granicą (studiował w Irlandii oraz Niemczech), władający biegle kilkoma językami obcymi, pracował przez kilka lat dla międzynarodowej korporacji Ernst & Young i raczej nic nie wskazywało, że zwiąże się z radykalnym wówczas Jobbikiem. Tymczasem w 2010 r. był już uznawany za kandydata tej partii na przyszłego ministra spraw zagranicznych Węgier, uzyskiwał mandaty poselskie począwszy od 2010 r., w 2019 r. wybrano go zaś na europosła. Stał się szerzej znany za granicą z powodu wspomnianego wyżej przemówienia z 2012 r., które sprawiło, że zyskał miano czołowego antysemity na świecie. Gyöngyösi jako polityk Jobbiku skupiał się na sprawach zagranicznych, przez wiele lat zaciekle krytykował Unię Europejską, Stany Zjednoczone, Izrael oraz Ukrainę. Jednocześnie popierał rozwój relacji z Rosją oraz narodami uważanymi za turańskie. Gościł również wielokrotnie w Polsce, m.in. był na kongresie Ruchu Narodowego. Zaangażował się we współpracę z polskimi nacjonalistami i proponował utworzenie osi środkowoeuropejskiej Polska-Węgry-Chorwacja. W Internecie dość łatwo można odnaleźć wywiady z Gyöngyösim. Aby poznać jego poglądy z tego okresu, warto przeczytać rozmowę przeprowadzoną przez portal Kresy.pl[24].

Tymczasem w ostatnich latach Gyöngyösi dokonał „radykalnej zmiany" poglądów, m.in. krytykując rząd Węgier za napięte stosunki z Unią Europejską, wezwał również do tego, aby „uniemożliwić Orbánowi przekształcenie naszego kraju w rosyjskie państwo wasalne"[25]. Jednakże pewnym „ukoronowaniem" ewolucji Gyöngyösiego może być jego krytyka rządów Prawa i Sprawiedliwości w Polsce, dążących do wyeliminowania (oczywiście wzorem Fideszu) wolnych mediów. Co więcej, już jesienią 2021 r. na swojej stronie internetowej wezwał do nacisków na Polskę w sprawie zamieszania wokół Trybunału Konstytucyjnego oraz do nietolerowania „nieliberalnych" polityków za „rozbieranie struktury budowanej przez demokratów przez ostatnie siedemdziesiąt lat"[26]. Napisał to ten sam człowiek, który zaledwie kilka lat wcześniej krytykował liberalizm i wygłaszał poglądy nacjonalistyczne. Jego dawne wypowiedzi można łatwo odnaleźć, choć np. usunięta została anglojęzyczna strona internetowa Jobbiku. Warto też wspomnieć, że 15 listopada 2022 r. Gyöngyösi zamieścił post na Facebooku wyrażający solidarność z narodem polskim z powodu „rosyjskiej rakiety", która miała uderzyć na polskie tereny przygraniczne. Pod płaszczykiem owej „solidarności" była dalej krytyka Orbána i naciski, aby potępił on rosyjską agresję na Ukrainę, inaczej należy go uznać za „zdradzieckiego poplecznika Putina". Trudno nie dodać, że to dość podłe wykorzystanie śmierci dwóch Polaków w celu kolejnego odgrażania się Fideszowi, zresztą jak dobrze wiemy, nie była to rosyjska rakieta.

Oczywiście nie będziemy tutaj omawiać złożonych stosunków Budapesztu z Moskwą, kwestii dotyczących wojny na Ukrainie, jak również rządów Prawa i Sprawiedliwości w Polsce. Powyższe przykłady zostały jednak przywołane, aby pokazać, że poglądy głoszone przez Gyöngyösiego przynajmniej od dwóch lat tak

bardzo skrajnie odbiegają od jego postulatów jeszcze z okolic lat 2015–2016. Wybór Gyöngyösiego na prezesa partii w 2022 r. wydaje się fatalną decyzją Jobbiku, wszak całkiem słusznie może on być uznany za polityka zupełnie niewiarygodnego i gotowego do każdej rewizji poglądów. Według sondażu z maja 2023 r. (portal Századvég, powiązany z rządem, lecz raczej rzetelnie ukazujący wyniki badań opinii publicznej) koalicja Fidesz-KDNP mogła w połowie 2023 r. liczyć na 40% poparcia, Partia Psa o Dwóch Ogonach – 11%, Nasza Ojczyzna – 9%, Koalicja Demokratyczna – 9%, Ruch Momentum – 8%, Jobbik – 2%, Polityka Może Być Inna – 2%. Poparcie dla postkomunistów z MSZP to około 1%[27]. W momencie pisania tego tekstu nie wydaje się, aby Jobbik mógł cokolwiek Węgrom zaproponować. Dawny elektorat przeszedł na stronę partii Toroczkaia lub Fideszu, zresztą Jobbik wielokrotnie w ostatnich latach zarzucał Naszej Ojczyźnie, jakoby miała cichy układ z Fideszem lub była wręcz jego agenturą. Tylko czy kogokolwiek interesują już zarzuty całkowicie niewiarygodnych przywódców Jobbiku?

Co dalej z węgierskim nacjonalizmem?

Jobbik przeszedł drogę od wyrazistej formacji nacjonalistycznej z potężną liczbą działaczy oraz sympatyków do formacji w zasadzie centrowej (w najlepszym razie centroprawicowej), która skłonna jest startować z jednej listy nawet z postkomunistami z MSZP. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że Jobbik dał się pożreć i skonsumować węgierskiej centrolewicy, a pozostali przy nim posłowie wręcz prześcigają się w wiernopoddańczych postawach względem niegdyś tak krytykowanej Unii Europejskiej. Przykłady kilku polityków Jobbiku są po prostu gorszące i nie wytrzymują prób jakiegokolwiek usprawiedliwienia. Zapewne lepszym wyjściem w przypadku politycznej klęski jest wycofanie się (choćby czasowe) z życia politycznego aniżeli tak jawne zaprzeczanie poglądom, które niedawno się samemu głosiło.

> Czy jednak popadnięcie w polityczny niebyt Jobbiku oznacza, że węgierski nacjonalizm poniósł klęskę? Patrząc wyłącznie z perspektywy ugrupowań politycznych, odpowiedź może być twierdząca. Jednakże, koncentrując się na samej istocie idei (tutaj idei realizacji węgierskich interesów narodowych), łatwo dostrzec przynajmniej kilka zwycięstw. Jobbik roku 2010 (kiedy z władzą żegnali się postkomuniści) postulował m.in. troskę o rodaków na kresach dawnych Węgier; nacjonalizację ważnych dla Węgier firm; rozprawę z elitą postkomunistyczną i mediami na pasku obcych interesów; rozwój współpracy turańskiej z takimi krajami jak Turcja, Azerbejdżan czy Kazachstan; ogólne otwarcie Węgier na Wschód i wielowektorową politykę zagraniczną; wzrost potęgi Węgier na arenie międzynarodowej (zwłaszcza w Europie Środkowej); ochronę tradycyjnych wartości; w końcu ogólną poprawę bezpieczeństwa publicznego. Obiektywnie należy przyznać, że wszystkie te postulaty zostały (przynajmniej w znacznej mierze) zrealizowane, tyle że rękoma Fideszu. Na każdy wyżej wymieniony punkt bez problemu można odpowiedzieć co najmniej kilkoma akapitami potwierdzającymi ten pogląd.

„Paradoksem" węgierskiej sceny politycznej jest fakt, że Fidesz przeszedł drogę od partii bardzo umiarkowanej, wręcz liberalnej (choć antykomunistycznej)[28], w kierunku partii na pewno konserwatywnej z patriotycznym, niekiedy nacjonalistycznym, dyskursem. *Nemzeti érdek*, czyli interes narodowy, jest odmieniany przez polityków Fideszu przez wszystkie możliwe przypadki (a język węgierski ma ich bardzo du-

żo!). Gdyby sympatycy lub badacze nacjonalizmów w Europie przeanalizowali poszczególne wypowiedzi polityków Fideszu po roku 2010, a tym bardziej po 2015, to niechybnie wyszłoby, że są bardziej radykalne, a może wręcz wpisują się w ramy nacjonalizmu bardziej niż niejedno ugrupowanie w Europie powszechnie określane jako „nacjonalistyczne", począwszy od francuskiego Zjednoczenia Narodowego (dawniej Front Narodowy) pod przewodnictwem Marine Le Pen. Na pewno niemożliwe byłoby udowodnienie, że obecny Jobbik jest formacją choćby o bardziej narodowym dyskursie aniżeli Fidesz, tym samym o ile Fidesz przeszedł ewolucję w kierunku partii nacjonalistycznej (podkreślam „w kierunku", nie twierdzę, że takową się stał), o tyle Jobbik od formacji niewątpliwie nacjonalistycznej przeniósł się na pozycje centrowe, ewentualnie centroprawicowe. Okazało się zatem, że to Fidesz zrealizował znakomitą część dawnych postulatów Jobbiku, partii, która te hasła porzuciła, stając się partią niewiarygodną, zarówno dla dawnych zwolenników, jak i potencjalnego nowego elektoratu.

Obserwacja tych ewolucji politycznych na węgierskiej scenie politycznej prowadzi do konkluzji, że mimo politycznej klęski Jobbiku węgierski nacjonalizm wcale nie poniósł klęski, a wręcz okazał się (oczywiście pod innymi nazwami, jak np. wspomniany „interes narodowy") istotnym katalizatorem sukcesów Fideszu i wciąż wysokiego poparcia. Oczywiście wielu aktywistów dawnego Jobbiku zapewne głęboko nie zgodziłoby się z tym poglądem, zarzucając Fideszowi korupcję, oligarchizację życia publicznego, nepotyzm itd. Zgodzę się z poglądem, że perspektywa zagranicznego obserwatora (choć zaznajomionego co nieco z polityką węgierską) jest inna aniżeli obywatela Węgier, codziennie zmagającego się z różnymi niedogodnościami czy arogancją władzy. Jeżeli nawet stwierdzimy, że Fidesz faktycznie zawłaszczył państwo węgierskie na wielu obszarach[29], to trudno zaprzeczyć, iż zrealizował postulaty, które nacjonaliści wysuwali ponad dekadę temu. Oczywiście ktoś mógłby zaprotestować, że przecież Węgry nie odzyskały dawnych ziem Wielkich Węgier, jednak postulat zmiany granic na niekorzyść np. Rumunii czy Słowacji należy uznać za element politycznego folkloru. Mniejszości węgierskie w krajach ościennych (zwłaszcza w Rumunii czy na Słowacji) cieszą się znacznie większymi prawami aniżeli Polacy na Litwie czy Białorusi. Co więcej, węgierskie firmy rozpychają się po krajach ościennych (choćby koncern paliwowy MOL czy OTP Bank). Na marginesie mówiąc, relacje Budapesztu z Bratysławą czy Bukaresztem są całkiem poprawne. W końcu nawet „egzotyczny" postulat współpracy turańskiej doczekał się realizacji przez Fidesz, został zaś zupełnie porzucony przez Jobbik.

Tutaj pojawia się kolejna i zarazem ostatnia konkluzja. Jeżeli ktokolwiek postrzega swoją działalność polityczną tylko poprzez pryzmat osobistego sukcesu wyborczego, dojścia do upragnionej władzy, to być może lepiej, aby od początku znalazł się w szeregach mainstreamowej partii z niemałą szansą na rządy. Już dekadę temu wydawało się, że nadchodzą rządy nacjonalistów i mimo pewnych sukcesów w poszczególnych krajach są to raczej „drobne" wyjątki. Można zaryzykować tezę, że nacjonaliści, ilekroć zdobędą znaczące poparcie wyborców w różnych krajach Europy, stale będą stawać przed dylematem: czy wybrać polityczny dryf w stronę centrum i walkę o pełnię władzy (to realizuje od lat np. partia Marine Le Pen we Francji), czy może trwać przy swoich poglądach i po opadnięciu politycznych emocji „skromnie" walczyć o chociażby przekroczenie progu wyborczego (np. nacjonaliści ze Słowacji). Osoby o wyraźnie narodowych poglądach to zazwyczaj kilka-kilkanaście procent w społeczeństwie, jakiekolwiek rządy nie są możliwe bez bolesnych politycznie koalicji, w których należy troszczyć się o to, aby nie być zjedzonym jako „przystawka" (przykład Ligi Polskich Rodzin). Inną alternatywą jest bojkotowanie wyborów i skupianie się w niewielkiej, ale radykalnej formacji, co z pewnością pozwoli na ciekawe wspomnienia „na stare lata", lecz nie przyczyni się do zmiany rzeczywistości. Jeżeli jednak nie postrzega się polityki tylko jako

drogi do władzy, lecz także jako możliwość realizacji konkretnych postulatów, to działalność zarówno partii politycznej, jak i rozmaitych grup akademickich i młodzieżowych, portali internetowych czy pism ma istotny sens. Wszystko to może wpływać na rządzących, którzy muszą mierzyć się z opinią publiczną i niekiedy „rywalizować" z nacjonalistami o wyborców. W tym dostrzegam pewien sukces Jobbiku, choć byłoby to zapewne marne pocieszenie dla jego polityków.

---

[1] Zaryzykuję stwierdzenie, że owa tendencja zastąpiła funkcjonującą wcześniej w środowisku „modę na Serbię", zwłaszcza od 2008 r., kiedy nadanie Kosowu niepodległości (a zarazem formalne oderwanie tych ziem od Serbii) poskutkowało silnym sprzeciwem w środowiskach nacjonalistycznych w prawie całej Europie, dla ówczesnych działaczy polskich organizacji narodowych było to też przyczynkiem do zainteresowania się Serbią, jej historią, w szczególności nie tak dawną wojną w byłej Jugosławii.

[2] „Szeroko rozumiana polska prawica" – proszę wybaczyć mi ten skrót myślowy, to prawda, że klasyczny podział na lewicę i prawicę jest coraz bardziej nieaktualny, trudno jednak zwięźle ująć innymi słowami część społeczeństwa o poglądach narodowych (i to w różnych odmianach), wolnościowo-libertariańskich (korwinistycznych), konserwatywno-republikańskich, konserwatywno-monarchistycznych, konserwatywno-agrarnych, katolicko-rydzykowych i zwłaszcza różnych odmianach poglądów prawicowych (według wielu „pseudoprawicowych") funkcjonujących wśród polityków oraz sympatyków Zjednoczonej Prawicy.

[3] Tutaj za dobry wzór stawia się cały czas politykę Budapesztu, który troszczy się o rodaków na swoich dawnych kresach, zwłaszcza w Rumunii, na Słowacji, na Ukrainie oraz w Serbii. Jako ciekawostkę można dodać, że trzy kluby piłkarskie mniejszości węgierskiej to obecnie czołowe drużyny lig: rumuńskiej, słowackiej i węgierskiej.

[4] Zwłaszcza w kontekście żywych wówczas napięć z mniejszością cygańską, temat z polskiej perspektywy dość odległy, ale nie tak dawno napędzający poparcie nacjonalistom także na Słowacji.

[5] Z perspektywy roku 2023 wydaje się już całkiem kiczowate, zapewne także dla wielu nacjonalistów, aby od stóp do głów ubierać siebie i najbliższych tylko w ubrania z symboliką narodową, gotować rarytasy rodzimej kuchni w garnku z konturami Wielkich Węgier czy trzymać na eksponowanym miejscu w domu jakże obecnie przydatny łuk przypominający uzbrojenie pradawnych Madziarów. Były to jednak inne czasy, kiedy wielu Węgrów wyzwoliło swoje uczucia narodowe po latach upokarzających rządów koalicji postkomunistów i liberałów, toteż emocje polityczne ukazywało na każdym kroku.

[6] W artykule publicystycznym pomijam jakiekolwiek rozważania, czym jest nacjonalizm, kim są nacjonaliści, czy nacjonalizm jest ideologią, czy też doktryną. Na potrzeby możliwie zwięzłego tekstu przyjmuję, że nacjonalistami są ci, którzy na pierwszym miejscu w życiu politycznym stawiają interes narodowy i ochronę wartości uważanych w dość powszechnym odczuciu za narodowe.

[7] MSZP to „węgierska wersja" SLD, powstała na bazie dawnej partii komunistycznej.

[8] Pod naprawdę wieloma względami nieistniejący już SZDSZ to węgierski odpowiednik Unii Wolności.

[9] MSZP wysuwał nawet argumenty, że pomoc rodakom może obniżyć poziom życia na Węgrzech.

[10] W 1920 r. skromna delegacja Węgier została zmuszona do podpisania traktatu przez zwycięską ententę, kraj był wyniszczony wojną domową z lokalnymi bolszewikami, obalonymi zresztą przy pomocy obcych wojsk.

[11] Naturalnie, nie wliczamy w to węgierskich emigrantów zarobkowych w Austrii.

[12] Tutaj wpływ ma na to oczywiście dość powszechna wśród chorwackich nacjonalistów niechęć względem Moskwy, wspierającej Serbów w trakcie wojny na ziemiach byłej Jugosławii.

[13] Według różnych opinii (zebranych również od byłych działaczy Jobbiku) część niedawnego elektoratu MSZP przeszła właśnie na stronę ówczesnej partii węgierskich nacjonalistów. Był to elektorat zazwyczaj z prowincji, który najmocniej odczuł kryzys gospodarczy. W kontekście napięć ludności węgierskiej i cygańskiej Jobbik wydawał się ich obrońcą. Warto też dodać, że Fidesz już przed 2010 r. posiadał spory elektorat negatywny, ten zaś zmienił swoje preferencje wyborcze z MSZP na rzecz Jobbiku.

[14] W tym temacie odsyłam do artykułu naukowego mojego autorstwa z roku 2016: M. Kowalczyk, *W imię dialogu religii i kultur, przeciwko globalizacji – stosunek węgierskiej partii Jobbik wobec islamu* [w:] *Europa w dobie przemian. O wielokulturowości i bezpieczeństwie*, pod red. C. Smuniewskiego i R. Kobryńskiego, Warszawa 2016.

[15] Dość podobna sytuacja ma miejsce obecnie (artykuł pisany we wrześniu 2023 r.), kiedy to rząd Prawa i Sprawiedliwości zdaje się przejmować część postulatów Konfederacji dotyczących polityki zagranicznej.

[16] Chrześcijańsko-Demokratyczna Partia Ludowa (Kereszténydemokrata Néppárt, w skrócie KDNP), jest uważana za przybudówkę Fideszu, od 2006 r. stały koalicjant tej partii.

[17] „Népszabadság" pod względem politycznym można porównać z „Gazetą Wyborczą". Był to organ o profilu lewicowo-liberalnym, niegdyś czołowy dziennik. Różnica polegała na tym, że miał on oczywiste korzenie komunistyczne (założony w 1956 r., był organem Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, odpowiednika PZPR), podczas gdy „Wyborcza" miała korzenie w Solidarności. Po utracie władzy przez postkomunistów z MSZP zaczął tracić na znaczeniu, po wycofaniu publicznych reklam z „Népszabadság" dziennik stracił istotne źródło dochodów i zaczął przynosić straty. W październiku 2016 r. 100% akcji zakupiła spółka należąca do Lőrinca Mészárosa, związanego z partią Fidesz, a ta postanowiła zaprzestać dalszego wydawania dziennika. Wywołało to protesty ze strony opozycji, jednak prawicowi wyborcy przyjęli to wydarzenie z dużą satysfakcją.

[18] Niemała część wyborców w wyniku kryzysu imigracyjnego wolała stanąć po stronie partii rządzącej, coraz śmielszej w swojej retoryce, niż postawić na niedawnych radykałów. Podobny mechanizm może mieć miejsce w przypadku polskich wyborców wahających się między oddaniem głosu na „znane" już rządy Prawa i Sprawiedliwości a Konfederację.

[19] Między innymi analizując obecne poparcie dla Naszej Ojczyzny, o której będzie niżej mowa, stawiam tezę, że formacja nacjonalistyczna i całkiem radykalna w przekazie może obecnie liczyć na Węgrzech na około 10% poparcia. Głosują na nią prawie wyłącznie wyborcy „na prawo" od Fideszu, ewentualnie część konserwatywnego elektoratu rozczarowana Fideszem, ale jednocześnie wystarczająco nieprzychylna centrolewicy.

[20] „Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie" – można powiedzieć po tym, jak w 2020 r. węgierską sceną polityczną wstrząsnęła afera dotycząca europosła Fideszu Józsefa Szajera. Miał on być przyłapany na homoseksualnej orgii w Brukseli w 2020 r. Był to czas obostrzeń związanych z covidem, dlatego w drzwiach lokalu zjawili się belgijscy policjanci. Według przedstawionych relacji mieli być chętnie wpuszczeni, gdyż uznano ich za uczestników „imprezy" w przebraniu. Kiedy okazało się, że to prawdziwi policjanci, Szajer miał uciekać po rynnie, na dodatek w jego plecaku miały być narkotyki. Co istotne, sam Szajer był znany z krytyki środowisk LGBT i pomysłu wpisania do węgierskiej konstytucji poprawki, według której małżeństwo to związek kobiety oraz mężczyzny.

[21] W pewnym uproszczeniu można tę formację porównać z Ligą Polskich Rodzin. Było to ugrupowanie narodowo-chrześcijańskie pod przewodnictwem Istvána Csurki (1934–2012), pisarza, dziennikarza, dramaturga, internowanego po powstaniu węgierskim z 1956 r. W 1998 r. ledwo przekroczyło próg wyborczy, niewiele zaś zabrakło w 2002 r. W latach 1998–2002 MSZP oraz SZDSZ „straszyły" Węgrów możliwą koalicją Fideszu z partią Csurki, która jako pierwsza partia parlamentarna (po 1989 r.) wysuwała postulaty ochrony Węgrów w krajach ościennych, zarzucano również jej antysemityzm. Pod koniec życia Csurka zbliżył się do Fideszu, a w 2011 r. mianowany został kierownikiem Nowego Teatru w Budapeszcie.

[22] Csanád Szegedi – był jednym z najbardziej rozpoznawalnych polityków „starego" Jobbiku, uważany za jego ideologa, znajdował się także wśród założycieli Gwardii Węgierskiej. W 2009 r. wybrany na europosła z ramienia Jobbiku. Niebawem miał dowiedzieć się o swoim żydowskim pochodzeniu, co próbował tuszować – to zaś miało wywołać skandal w partii. Finalnie w 2012 r. Szegedi wystąpił z Jobbiku i przeszedł na judaizm, wyjechał także do Izraela.

[23] Nie tylko zdaniem środowisk sprzyjających Fideszowi, ma on być wspierany przez Stany Zjednoczone. Od wielu lat Waszyngton ma chłodne relacje z Budapesztem.

[24] *Márton Gyöngyösi, Jobbik: utworzyć oś Polska-Węgry-Chorwacja. Nasz wywiad*, rozmawiał Marcin Skalski, 27.10.2015, https://kresy.pl/publicystyka/marton-gyongyosi-jobbik-utworzyc-os-polska-wegry-chorwacja-nasz-wywiad/ [data dostępu: 14.09.2023].

[25] *Gyöngyösi Márton: meg kell akadályozni, hogy Orbán orosz vazallus állammá züllessze a hazánkat*, rozmawiała Dóra Ónody-Molnár, 03.03.2023, https://jelen.media/kozelet/gyongyosi-marton-meg-kell-akadalyozni-hogy-orban-orosz-vazallus-allamma-zullessze-a-hazankat/9 [data dostępu: 03.03.23].

[26] M. Gyöngyösi, *The EU is forced to act – How long can we let our common norms be questioned? – The Weekly 67*, 09.10.2021, https://www.gyongyosimarton.com/2021/10/09/the-eu-is-forced-to-act-how-long-can-we-let-our-common-norms-be-questioned-the-weekly-67/?fbclid=IwAR1SoNMs4WTkh8yypXbvqET-x2plc2nVjA4z-DhAP6s6R4j9cAwqvXmZp-fQ [data dostępu: 14.09.2023].

[27] *Stable ruling party dominance, feeble left*, 31.05.2023, https://szazadveg.hu/en/2023/03/31/stable-ruling-party-dominance-feeble-left~n3656 [data dostępu: 14.09.2023].

[28] Można śmiało porównać Fidesz z okresu pierwszych rządów w latach 1998–2002 z Platformą

Obywatelską w latach 2001–2005, kiedy zwłaszcza pod przywództwem Jana Marii Rokity PO była uważana wręcz za formację konserwatywną, czego młodsi czytelnicy mogą nie pamiętać.

[29] Tak naprawdę taki zarzut to nie zarzut. Prawdopodobnie każda formacja polityczna chciałaby w takim stopniu decydować o losach państwa, życia politycznego, mediów itd. jak Fidesz na Węgrzech, a wielu udawało się to już wcześniej, np. socjaldemokratom we Szwecji, co jednak nie spotkało się z istotną krytyką na arenie międzynarodowej.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=ne9Cd2LwKXs

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/jobbik-od-partii-narodowej-do-politycznego-upadku/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć